POSTĘP ROLNICZY.

Przedpłata kwartalna wynosi w Prusach na pocztach 3 marki; w Królestwie Polskiém i Rosyi rocznie 8 rs.; w Austryi 8 złr.
W Warszawie główny skład w księgarni pp. Gebethner i Wolff.
Rękopism nie zwracamy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Górnego Szląska.

Wychodzi co sobotę w Bytomiu, (Beuthen O.-S.)
pod redakcyą
Stanisława Przyniczyńskiego.

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petitowego lub od zajętego takiegoż miejsca 20 fen.
Listy adresować należy: Redakcya lub Ekspedycya „POSTĘPU ROLNICZEGO“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Nr. 2. **Bytom (Beuthen O.-S.) dnia 15 stycznia 1881.** **Rok**

Można jeszcze zapisywać „Postęp Rolniczy“. Pieniądze na prenumeratę nadsyłać do Redakcyi wprost, albo można zapisywać na pocztach.

Szanownych abonentów zagranicznych upraszamy o uregulowanie zaległej prenumeraty, jak i również o odnowienie.

Stan Górnego Szląska przed 20 laty

porównany z obecnemi stosunkami ekonomicznemi.

Stan Szląska przed 20 laty, porównany z obecném, widocznie przekonywa o olbrzymich postępach, jakie prowincya ta pod względem *przemysłowym* i *rolniczym* uczyniła. Najoczywistszym tego dowodem były w roku ubiegłym rozległe łany pokryte koniczyną, kartoflami, burakami, rzepakiem, lnem i t, p. Łąki stósownie zalewane do wydania dwu, a nawet trzykrotnego zbioru, że tak powiem, są zmuszone; te liczne owczarnie wyborowych owiec, jeżeli nie przewyższające, przynajmniej na równi będące z owczarniami saskiemi, które dawniej za pierwsze w Europie uważane były. Nakoniec bydło rogate, konie z najcelniejszych ras pochodzące i starannie hodowane, piękne budowle gospodarskie jak n. p. u hr. Henckel-Donnersmarka z pod Bytomia i innéj szlachty niemieckiéj, których liczba corocznie się powiększa; okazałe i obszerne fabryki przeistaczające płody rolne na oléj, mąkę, spirytus, cukier itp. Wszystko to świadczy o ogromnych postępach przemysłu. Lecz zkądże to tak wielka pochodzi zmiana? Ztąd niezawodnie: że od 20 lat nauka wzięła w téj prowincyi górę nad surową rutyną, że mieszkańcy Szląska zadawnionych i zgubnych mniemań, że tylko uprawa zboża zbogaca rolnika, stanowi właściwe gospodarstwo wiejskie; przekonali się raczéj, że przemysł nie tylko istotnie je wspiera, lecz owszem, że jest nierozdzielną jego częścią, że biorąc rzecz gruntownie, nie masz tam rolnictwa, gdzie nie ma odpowiedniego obszerności ziemi inwentarza; że każde zwierzę domowe zdolne jest wysokiego stopnia poprawy, a w miarę ulepszania się coraz większe przynosi gospodarzowi korzyści. Również instytucye gospodarcze bardzo wiele w tym względzie oddziałały jak niemniéj i pisma rolnicze, gdyż tym tylko sposobem ukształca się i doskonali prawdziwie krajowe rolnictwo, a które będąc wypływem miejscowości, zawodném być nie może. To co powyżéj wspomnieliśmy, odnosi się do gospodarstw większych, — lecz pomówimy także i o mniejszych.

Mniejsze gospodarstwa górnoszląskie powiedziećby można, że zrobiły także pewien *postęp*, lecz nie od dawna, zaledwie od lat 6-ciu, gdy działalność czynna redaktora „Postępu Rolniczego“ uwieńczona została skutkiem pozakładanych instytucyi gospodarczych jak również założonego niniejszego czasopisma. „Postęp Rolniczy“ wychodził więc w pierwszych dwóch latach w stylu *ludowym popularnym*, gdy jednakże było do przewidzenia, że pismo rolnicze wyłącznie dla Górnego Szląska redagowane nie wyrobiłoby sobie sił żywotnych, natenczas „Postęp Rolniczy“ zaczął wychodzić w duchu takim, aby i dla szlachty polskiéj był przystępnym.

Powszechnie rolnicy górnoszlązcy zarabiali przez długie czasy znaczne fundusze zaprzęgiem przy kopalniach, to trwało aż do roku 1878, w skutek tego rola była zaniedbywaną, gdyż częstokroć para koni więcéj zarobiła rocznie, aniżeli całe gospodarstwo dchodu przyniosło. Od roku 1878, gdzie prywatne koleje żydowskie urządzone zostały a tworzące jakoby sieć od kopalni do kopalni, od tego więc czasu wszelkie zarobki znikły, a rolnicy zmuszeni siły zaprzęgowe poświęcić gospodarstwu.

Jednakże nie wszyscy gospodarze biorą się do oświaty rolniczéj, istnieją tu nawet pewne przesądy i uprzedzenia z lat dawnych. Gospodarzy górnoszląskich nie wspomaga nauką gospodarczą ani radą szlachcic miéjscowéj wioski, gdyż jako niemcy nie mają żadnéj do ludu polskiego życzliwości, podczas gdy ten kilkakroć sto tysięczny lud polski pracuje po części dla niemców, lutrów i żydów, bądź w folwarkach, bądź w kopalniach, hutach, fabrykach i t. p. Gospodarze górnoszląscy pod względem kredytu hypotycznego, znajdują się w trudnem położeniu, gdyż oprócz kas powiatowych, żadnego innego źródła niema; prawo wekslowe ograniczone zostało, co jeszcze więcéj pogorszyło ich położenie. Stosunki ludności pracującéj, jako to górników i hutników, a przedewszystkiem ich praca, *jest nadzwyczaj wyzyskiwaną* przez urzędników kopalń i hut, wskutek czego powstawały rozruchy. W celu ulżenia i przedstawienia położenia górników i hutników odbywają się na Górnym Szląsku, od czasu do czasu dość licznie odwiedzane wiece. — Wszelkie nadużycia i wyzyskiwania zamieszczają się w petycyach tysiącami opatrzone podpisami i bywają wysyłane na ręce posłów naszych w Berlinie, którzy rzecz tę w sejmie przedstawią. — Na Górnym Szląsku zamieszkuje około miliona Polaków, i śmiało powiedzieć można opuszczonych, gdyż nie mamy szlachty polskiéj jako opiekunów ludu. Widzimy przecież co szlachta polska uczyniła w Ks. Poznańskiem dla ludu: stanęło 120 „Kółek włościańskich“ jéj staraniem, a na zgromadzeniach przewodniczy dziedzic miéjscowy lub jego urzędnik, — któż policzy inne dobroczynne instytucye założone i kierowane jéj ręką i protekcyą? — Czyż my na Górnym Szląsku mamy choćby z kilkanastu takich panów? — Jednakowoż zastanowiwszy się gruntownie, i chociaż pozbawieni bytu politycznego, powinniśmy się kierować myślą przewodnią na podstawie rozsądku, mając całość naszą dawną na oku, abyśmy z czasem powiedzieć mogli: *„Nie zaginął nam ani jeden wiarus pod gruzami germanizmu, bo braterską podawaliśmy mu dłoń, zasilając go pokarmem duchowem.*

Klasyfikowanie owiec,

rzecz bardzo ważna w gospodarstwie.

(Ciąg dalszy.)

Wełnomierz Dolonda oznacza z akuratnością średnice włosa wełny, jednakże użycie jego do rozklasyfikowania owiec, pod względem cienkości ich wełny, byłoby i zmudne i mozolne. Pewniejszy do tego środek wskazują nam zagięcia czyli karbiki wełny, które niezawodnie zostają w pewnym stosunku z jéj cienkością. Im bowiem są drobniejsze, czyli im ich jest więcéj na danéj długości włosa, tém też wełna jest cieńsza. Jednakże jak wszędzie tak i tu trafiają się też wyjątki; są bowiem owce, których wełna, posiadając mniéj łuczków, równa jest przecież co do cienkości téj, co ich ma więcéj. Odwrotny atoli stosunek, to jest by wełna, mająca większą ilość zagięć, była grubszą od téj, co ich mniéj posiada, nigdy pewno się nie zdarzył. Zatém zdaje się, iż ilość karbików czyli łuczków na danéj długości włosa wełny, przyjąć można za zasadę w ocenianiu cienkości wełny, gdyż według tego oznaczenia wełna może być cieńszą, ale nigdy grubszą.

Łuczki zależą od większéj lub mniéjszéj grubości ścian, czyli obwódki rogowéj włosa, tudzież gęstości wełny w runie, sposobu hodowania i karmienia owiec; zaś ich (łuczków) regularność wogóle od jednostajnéj średnicy na całéj długości włosa.

Im włos wełny ma grubsze ściany, w tém większe układa się zagięcia; włos zaś pod względem grubości nie jest jednostajny, to jest niektóry w jedném miejscu cieńszy lub grubszy niżeli w inném (co jest wielką wadą w wełnie, gdyż wszelkie z niéj wyroby zachowują takową niejednostajność), nigdy równych nie posiada zagięć. Z pewnością więc sądzić można o jednostajności wełny w runie, skoro łuczki jéj włosów są jednostajne.

Kiedy owce są obficie karmione, wtedy łuczki wełny są szersze, większe, czyli ilość ich na danéj długości jest mniejsza; albowiem w razie obcego karmienia, obwódka rogowa włosa grubieje; zgrubienie zaś to, według wielu dostrzeżeń, więcéj

się rozciąga na wewnętrzną niżeli zewnętrzną stronę, w skutek czego rurka włosa mniejszą się staje, a przez to łuczki bardziéj się rozciągają, zyli mniéj się ich znajduje na danéj długości włosa.

Skoro owce często zostają wystawione na deszcz i surowe powietrze, łuczki włosa także się rozciągają; wprawdzie nie zdaje się to pociągać za sobą zgrubienia wełny, jednak przekonamy się, iż traci ona przez to wiele na pięknéj powierzchowności.

Ponieważ z cienkości i jednostajności włosów wełny wnosić można z niejaką pewnością, iż posiada i inne dobre przymioty, a że regularność i ilość łuczków zostaje w pewnym stosunku z jéj cienkością i jednostajnością włosa, przeto znajomość wełny pod względem karbikowatości wiele się przyczynia do gruntownego jéj ocenienia, mianowicie w runie niemytém.

Wyrównanie i dobra budowa wełny.

Owca pod względem wełny wyrównana, jest ta, która wyjąwszy głowę, nogi i ogon, posiada na całém ciele wełnę, o ile podobno jednostajną co do wszelkich przymiotów. Wyrównanie wełny rozciąga się do wszystkich jéj gatunków, zatém owca do klasy prymy, sekundy, tercyi należąca, może posiadać wełnę wyrównaną.

Wprawdzie wełna z szyi i z udów owcy najwyrównańszéj, jest nieco grubszą i odmiennie zbudowaną, ale im mniejsza jest różnica, tém dokładniejszą owca.

Wełna dobrze zbudowana nazywa się ta, któréj pojedyńcze włosy układają się w małe pasmka, czyli pęczki, kosmkami zwane. Kosmki te są okrągłe, w górze zaokrąglone, lub téż tępe czyli równe, tak, jakby nożyczkami zestrzyżone były. Wełna najlepsza jest ta, któréj kosmki są cienkie, w górze tępe, a na całém runie jednostajne. Ale kosmki takie znajdują się tylko w runach bardzo gęstych, cienkich i wyrównanych. Najdokładniejsze runo jest więc to, które składa się z kosmków małych, regularnych, tępo zakończonych, ściśle obok siebie stojących; albowiem wełna tym sposobem zbudowana, obok najwyższéj cienkości, jest gęsta, a przytém i inne dobre własności posiada. Jednakże i w runie tak bardzo wyrównanym, wełna z szyi i z udów, niechby mało się różniła pod względem cienkości i innych dobrych przymiotów od wełny z innych części ciała, nie ma przecież kosmków podobnie tępych i regularnych, ponieważ w ogóle jest tu nieco rzadsza, zatém nie wiąże się w końcach tak dokładnie.

Runo w górze ściśle i zamknięte i tę wielką przynosi korzyść, że kurz i nieczystość nie może się tak głęboko w wełnę wpoić, zatém jest ona o wiele czystszą, niźli w runie otwartém. U owiec w wysokim stopniu cienko-wełnych, objętość kosmka w górze czyli w jego tępym końcu, wynosi około $^{1}/_{20}$ części cala kwadratowego; na powierzchni zaś runo jest zupełnie zamknięte. Z tém wszystkiém, dobre wykształcenie się powierzchni runa zawisło od starannego hodowania owiec i równego ostrzyżenia. Nigdy bowiem runo, które często na deszcz jest wystawione, nie ma regularnie zamkniętych kosmków, a następnie jednostajnie równéj powierzchni; gdyż włosy wełny zmokłe, opuszczają się lub kurczą. Toż samo ma miejsce, gdy owca nie równo zostanie ostrzyżoną, bowiem w jednych miejscach wełna jest wyższa, w drugich niższa.

W ogólności, skoro się zdarzy wełna tak dokładnie zbudowana jak wyżéj opisana, wtedy jest ona jednostajnie dobra na całém runie (prócz szyi i udów); runo zaś nie wyrównane nie posiada na powierzchni ani jednego cala kwadratowego wełny dobrze zbudowanéj. Dla tego to z niewielkiéj nawet próby wełny z owcy zdjętéj znawca niemal o całém jéj runie sądzić może.

O wełnie miękkiéj, ciągłéj.

Wyraz miękkość czyli jedwabność i oznaczona nim własność wełny, jest więcéj znaną, podobnie jak twardość i szorstkość. Mniéj atoli jest znane znaczenie wyrazu: wełna ciągła (*geschmeidig*). Według Bloka wełna tym wyrazem oznaczona jest ta, która w stanie surowym lub mytym dobrze się rozciąga — to jest, któréj włosy tak się z sobą wiążą, iż w rozciągnieniu długie tworzą pasmo, zanim się rozłączą. Wełna ciągła jest zwykle bardzo miękka i delikatna w dotknięciu, którą to własność zachowują także z niéj utworzone wyroby; jest ona przytém bardzo wyrównana, a włosy jéj mają ściany o wiele cieńsze do średnicy rurki. Ztąd się okazuje, jak ważnym przedmiotem jest ciągłość wełny, i że znajomość jéj z téj strony ułatwia bardzo poznanie jéj rzeczywistéj wartości.

Ciągłość wełny jest własnością rasową, która się przelewa w potomstwo, skoro tylko hodowanie i karmienie owiec nie sprzeciwia się jéj utrzymaniu, czyli wywięzywaniu się im sprzeciwia.

Pasienie owiec w letniéj porze na pastwiskach górzystych, wydających trawę nie zbyt bujną i nie zanadto soczystą, a w zimie dobrém sianem, sprzyja ciągłości wełny; przeciwnie zaś, karmienie ich, bądź to w lecie lub w zimowéj porze, pokarmem obfitym i posilnym, a mianowicie w lecie na pastwiskach niskich, a w zimie kartoflami, zbożem itp., zmniejsza ciągłość wełny. To potwierdzają nie tylko pojedyńcze doświadczenia, ale nadto i całe okolice, gdzie z powodu różnicy pastwiska, jeden gatunek owiec wydaje w jednéj okolicy wełnę cienką i ciągłą, w drugiéj zaś grubszą, kruchą i ostrą.

O wełnie słabéj i wątłéj.

Wełnę słabą i wątłą wydają zwykle owce chorowite, lub nędznie karmione. Wełna ta jest bardzo miękka, delikatna i na wejrzenie zdaje się znacznie cieńszą, niżeli jest w istocie. Choroba i nędzne utrzymanie tak dalece zmieniają wełnę, iż porównywając onéj dwie próby, jednę zdjętą z owcy w stanie zdrowym i gdy była dobrze karmioną, a drugą podczas choroby — wówczas nikt nie pozna, by one z jednego i tego samego pochodziły zwierzęcia — tak dalece ostatnia na samo wejrzenie zdaje się być cieńszą od pierwszéj.

To samo ma miejsce co do owiec nędznie karmionych. Dla tego przy kupnie owiec, mianowicie zaś tryków, bardzo uważać należy na ich stan zdrowia i tuszę; gdyż inaczéj bardzo tu łatwo popełnić można omyłkę, która w skutkach swych okaże się nader szkodliwą.

Dobry kształt włosa wełny.

Dobry kształt włosa zawisł na tém, by był w całéj długości jednostajnie gruby, przytém okrągły, nie zaś nieco spłaszczony. Własności te jedynie za pomocą szkieł powiększających poznać można, a mianowicie co do wełny gładkiéj czyli prostéj; albowiem jednostajność włosa karbikowatego — jak wyżéj powiedziano — można niejako poznać z regularności jego łuczków, czyli karbików.

W stanie naturalnym włos wełny jest okrągły, ale często on się w ten sposób wyradza, iż jest mniéj więcéj spłaszczony. Wada ta, podług zdania p. Elsnera, zdaje się być niektórym owcom właściwą i przelewa się w następne pokolenia.

„Jest ona ztąd szkodliwą — mówi Elsner — że wyroby z takiéj wełny wiele tracą na dobroci i piękności.“ Blok uważa, że tylko pomiędzy włosami grubszemi trafiają się czasami spłaszczone, ale nigdy, lub bardzo rzadko, włos cienki tego kształtu nie przybiera.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwagi

nad przyczynami tak niedołężnego stanu gospodarstwa naszego.

(Dalszy ciąg.)

Za granicą nikt nie bierze się do gospodarstwa, póki dokładnie nie obrachuje, że prócz zupełnego urządzenia go, posiada jeszcze kapitał obrotowy na różne przemysłowe spekulacye dostateczny. — U nas na to nikt się nie obziera i z do-

Aklimatyzowanie roślin

napisał ks. Perges.

1881 r.

(Ciąg dalszy.)

Zaopatrzyła się Europa w rozliczny zastęp, pomnażając u siebie żywność dla narodów. Do liczby nowszych roślin zaliczamy tedy:

1. *Ryż.* Ta roślina jest klimatyczną krajów tropicznych, cała Azya a szczególnie Indye są ojczyzną ryżu, i nim można powiedzieć śmiało, żywi się prawie połowa ludzi, na kuli ziemskiéj. Z Indyi równocześnie z pszenicą przeniesiony do Chin, późniéj na Zachód do Persyi i Arabii, Europa go nie znała ani chodowała. Pierwsi Saraceni zdobywszy Hiszpanią, zaczęli jego plantacyą — dopiero 1522 zaznano w Lombardyi tę roślinę, a ponieważ rośnie tylko w wodzie, wskutek czego musiano zawodniać role, opasując je rowami na kształt naszych stawów, i ztąd obawiano się zaśmierdzenia tych wód, więc zakazano uprawę jego. Lecz przemogła potrzeba, i uprawiają go na wyższą skalę i zaspakajają nim potrzeby żywienia ludu tak, że się stał jako artykuł handlowy nawet na Północy powierzchnym. Daléj z Włoch nie przeszedł za Alpy ani się da aklimatyzować bo wymaga wyższéj temperatury od naszéj. W Ameryce zaś przyjął się i uprawiają go także z korzyścią.

2. *Proso i bez.* Oba te gatunki sprowadzono do nas z Włoch, a te zaszczepiły go z Wschodu, one się aklimatyzowały u nas, a osobliwie sprzyja im ziemia podolska. Lubi ta roślina nowizny, to jest łąki, stare ugory. Ztąd wzięto się do jéj uprawy w Polsce na wysoką skalę. Kroniki opowiadają, że w samych dworach Lachowickich sprzątano do 25,000 kóp prosa — a jeden obywatel w XVI wieku wysłał sam 2,400 korcy jagieł do Gdańska.

3. *Tatarka.* Sama nazwa wskazuje, że ta roślina nie swojska. Tatarzy grasowali w ruskich i polskich ziemiach najwięcéj za Bolesława Wstydliwego. Ruś też w XIII wieku nauczyła się uprawiać tatarki, a gdy Kazimirz Wielki podbił Ruś, przyłączając do Polski takową, więc i Polacy zapróbowali siewu tatarki. Tatarka i hreczka nie są nasionami européjskiemi, ino przyniesiono je z gór kaukazkich do nas. Aklimatyzowała się ta roślina dosyć, bo sięgnąć może, aż do 72 stopnia północnéj szerokości geograficznéj.

4. *Kukurydza.* Téj rośliny nie znał zupełnie świat starożytny, ani też wieki chrześciańskie, aż do odkrycia Ameryki. Równie jak ostatnia nie znała zbóż azyatyckich ani européjskich, już ukultywowanych. Cała Ameryka niemal żywiła się kukurydzą i ziemniakami. Europa sprowadziła nasienie kukurydzy i zaklimatyzowała się w południowych częściach najlepiéj. Ziarno kukurydzy daje Włochom ulubioną polentę, Rusi i narodom nad dunajskim mamałygę. Daléj ku Północy uprawiają takową więcéj na paszę, pod nazwą końskiego zębu, z przyczyny bo niedojrzewa, a zatém nie przynosi nasienia. U nas w Polsce właściwéj udać się może chyba po nad Wisłą przy sprzyjającym lecie i długiéj a pogodnéj jesieni, bo wtenczas dojrzeje.

5. *Bób, fasola, groch, soczewica* czyli wogóle rośliny strączkowe, najpożywniéjsze dla ludzi i zwierząt domowych, z powodu, bo mają dużo mączki, azotu i fosforanu wapna. One także nie należą do européjskich roślin, tylko zostały wprowadzone i aklimatyzowane. Bób z Egiptu, fasola z Indyi Wschodnich, groch i soczewica z Oryentu. A mianowicie podczas wojen krzyżowych najwięcéj je rozpowszechniano, najpierw jako ogrodowizny, potém uprawiali na polach — i do dziś dnia uprawiają. W naszym kraju rośnie wprawdzie groszek polny w krakowskiem, sandomirskim, krubiszowskim, jako też i wyka polna, ale są to rośliny pastewne, i nasi przodkowie nie zadali sobie pracy, aby poprawili, że powiem ich rasę, woleli chwycić się już uszlachetnionych i sprowadzonych obcych roślin strączkowych, bo te więcéj opłacały.

6. *Ziemniaki* (kartofle) przywieziono z Ameryki, dawny świat ani średnio-wieczny nieznał téj rośliny zupełnie. U nas w Polsce sadzą je dopiero 100 lat minęło, w Prusach za Fryderyka Wielkiego, najpierwiéj pielęgnowała takowe Anglia. Ta roślina najwięcéj w Europie aklimatyzowana, dała początek rozwojowi agrikulturnego proletaryatu, i wprowadziła niesłychane opilstwo do zwierzęcenia narodu, przez wyrób gorzałki. Agrikultura nic prawie nie zyskała przez uprawę téj rośliny, owszem straciła tryb rozwoju swego jaki się u nas zaczął od czasu Kazimierza Wgo. Że się psują, nie wielka szkoda, może prędzéj pomyśli naród nad inszemi pożytecznymi roślinami.

Do gatunku ziemniaków zalicza się *bulwa.* Ona pochodzi z Peru w Ameryce, rośnie wydając bulwy, podobnie jak ziemniaki w stosunku obficiéj, są one trwałe, bo się je zostawia w ziemi niewykopane, dopiero na wiosnę wykopuje. Z tego powodu bardzo korzystna roślina — można je także jeść, mają bowiem dużo słodyczy w smaku porównanéj do szparagów, a bydło i trzoda spo

chodów przyszłorocznych, często zawodnych, złote góry sobie obiecują.

Za granicą, obejmujący nowe gospodarstwo, tak sobie rozumują; „Mam roli ornéj morg. N. Jest ona tego rodzaju, iż chcąc w niéj uprawiać te rośliny, które dziś najwięcéj popłacają, musi być nawożona co lat N. W tym rasie potrzebuje co rocznie nawozu fur N. Aby otrzymać tęż ilość, muszę przerobić na nawóz paszy cetnarów N. (późniéj sobie oblicza, jaki gatunek zwierząt domowych, najwyżéj mu zapłaci tęż paszę); a że pola i łąki tylko ilość N. paszy mogą wydać, przeto, chcąc ziemię jak być powinna uzyznić, muszę uprawiać roślinami pastewnemi morg N.; przytem obrocić na sztuczne pastwisko morg. N. A zatem wypada mi zrobić podział pol N.; zaprowadzić następstwo roślin N. — Otóż to tym sposobem za granicą właściciel ziemski, lub długoletni dzierżawca, urządza nowo objęte gospodarstwo.

U nas zaś, obejmując nowe gospodarstwo, bynajmniéj się nie troszczymy o liczbę i wyżywienie inwentarzy: *„Mamy tyle bydła, tyle owiec bo więcéj ich wyżywić nie można“*, otóż jest całe wyrozumowanie, a mniéj jeszcze nas obchodzi produkcya nawozu: *jedno i drugie są to u nas rzeczy dodatkowe, i bez żadnéj dla gospodarza wartości.*

Wielu mamy młodych gospodarzy, którzy odziedziczywszy po rodzicach majątki nieobdłużone, zaciągają na nie czemprędzéj sumy; ale czyż na polepszenie gospodarstwa? bynajmniéj; na ekwipaże, zbytki, a częstokroć i inne gorsze jeszcze marnotrawstwa. Są znowu gospodarze, którzy znają, iż zaprowadziwszy to lub owe ulepszenie, nie tylko mogliby intratę podnieść, ale nawet podwoić. Tymczasem, mylnie sądząc o sposobie ulepszania gospodarstwa, mówią: — ale zkądże wziąść potrzebny fundusz na dokompletowanie liczby potrzebnych inwentarzy; na karczunek, na bicie rowów w celu osuszenia i ulepszenia pól i łąk, na urządzenie stosownego zalewania ostatnich. (jak gdyby to wszystko od razu czynić należało); a nie mogąc temu dać rady, ręce opuszczają i idąc dotychczasowym torem, stawają w rzędzie tych, których godłem: *znamy to, znamy, ale zkądże wziąść pieniędzy?* Są też gospodarze, którzy na małej siedząc wiosce, posiadają dość znaczny kapitalik, który dobrze użyty, mógłby się stokrotnie powiększyć; a nadto ich gospodarstwo staćby się mogło wzorem dla całéj okolicy; ale i ci mówią: *małe poprawy nie warto czynić, lepiéj więc nic nie zrobić, kiedy nie staje na wielkie.* Ale i ta maxyma równie jest mylna jak poprzednia: — małemi ale stale prowadzonemi ulepszeniami, z czasem największe osiągamy korzyści.

W ogólności rzecz pewna, iż w wielu okolicach obszary nasze nie są w przyzwoitym stosunku do liczby rąk. Ztąd wynika, że mała liczba robocizny, nigdy nie zdoła dostatecznie uprawiać ogromu ziemi. Łany bliżéj folwarków położone i jako tako nawozem zasilone, nie zły wprawdzie plon wydają; ale na odleglejszych i mniéj lub wcale nie znawożonych i mniéj starannie uprawianych, tak liche bywają zbiory, że nie jeden właściciel, ściśle koszta produkcyi obliczywszy, mógłby z łatwością przekonać się; *że nie tylko z nich nie ma korzyści, ale oczywistą stratę.* — Ale przecież, większa część naszych gospodarzy, tak namiętnie jest przywiązaną do wielkiego wysiewu, (bezwzględnie na zbiór), iż nic ich tyle nie oburza, jak rada, *aby płonną rolę na czas pewny zaodłożyli a zyzną tylko obsiewali.* Gdyby ci gospodarze zechcieli się przekonać, że 1 morg ziemi dobrze uzyznionéj i uprawionéj, więcéj im wyda słomy i zboża, niżeli 3 morgi płonnéj i źle doprawionéj. zapewneby odstąpili od tak fałszywéj zasady. Obróciwszy zaś te koszta, które na uprawę roli płonnéj ponoszą, na uzyznianie i dobre doprawianie lepszych gruntów, przy mniejszych zachodach, o wiele znaczniejsze mieliby korzyści. Zresztą cóż łatwiejszego jak uzyskanie przekonania, o którem mowa; niech bowiem tylko podczas żniw, wymierzą np. morg żyta na roli świeżo gnojonéj i dobrze doprawionéj; niech zebrane zboże wymłócą, ziarno i słomę zważą, i porównają je ze zbiorem z równéj przestrzeni, ale wypłonionéj roli, a wówczas, różnica zbioru, przekona ich o prawdzie mego twierdzenia.

Znajdują się także u nas i tacy gospodarze, którzyby byli w stanie nawet i od razu dobrze urządzić swe gospodarstwa; ale wstręt od *nowości*, ale mianowicie, *zupełna nieznajomość rzeczy*, wstrzymuje ich od tego.

(Dokończenie nastąpi.)

Sól glauberska

jako prezerwatywa przeciw kołowaciznie jagniąt.

Wiadomo mi, że kołowaciznie jagniąt można zapobiedz, przez stósowny wybór pokarmu, zdrowe powietrze w owczarni, zdrowe pastwisko i unikanie wszelkich szkodliwych pory czasu wpływów; jako też przez dobór tryków i stósowny czas kocenia. Jednakowoż, z własnego wiem doświadczenia; że mimo to, często przez tę chorobę, znaczną ponosimy w jagniętach stratę. — Ten przypadek miał miejsce i w mojéj owczarni, dopóki nie dawałem jagniętom soli glauberskiéj. Odtąd zaś, poniekąd żadnéj już przez kołowaciznę nie ponoszę straty.

Podlug mego 8 letniego doświadczenia, następująca ilość téj soli, raz na tydzień dawana, jest dostateczną, jeżeli gromada w dobrym stanie zdrowia się znajduje:

a) Dla jagniąt 8 do 16 tygod. na sztukę po, $^{1}/_{12}$ łuta
„ 12 do 16 „ „ po, $^{1}/_{8}$ „
Dla jagniąt 16 do 20 tygod. na sztukę po, $^{1}/_{6}$ łuta
„ 20 do 24 „ „ po, $^{1}/_{4}$ „
„ 24 do 52 „ „ po, $^{1}/_{3}$ „

b) Dla roczniaków, całorocznie na sztu. po, $^{1}/_{2}$ „

c) Dla 2 letnich i starszych, w zimie i na wiosnę co tydzień, w letniéj zaś porze i w jesieni co dwa tygodnie, na sztukę po $^{1}/_{2}$ łuta.

Jeżeli zaś, tu i owdzie okaże się choroba wąsaczem (traberkrankheit) zwana, wtedy potrzeba dawać 2 letnim, podobnie jak roczniakom, całorocznie co tydzień po $^{1}/_{2}$ do $^{3}/_{4}$ a nawet i po 1 łut na sztukę. — To się stósuje do całéj gromady owiec, w razie objawienia się w gromadzie jakiéjkolwiek choroby, lub gdy zaraza w okolicy poczyna panować.

Środek ten okazał się szczególniéj skutecznym podczas panowania zarazy pyska i racic. Co do kołowacizny, w oznaczonym niżéj stopniu zmniejszała się ta choroba w mojéj owczarni, od początku dawania w mowie będącéj soli. — Gromada składała się z 1700 sztuk, pomiędzy któremi była $^{1}/_{3}$ roczniaków i jagniąt.

W roku	1871	kołowrotów	72
„	„ 72	„	53
„	„ 73	„	43
„	„ 74	„	35
„	„ 75	„	26
„	„ 76	„	16
„	„ 77	„	9
„	„ 78	„	5
„	„ 79	„	5

Ważną zapisujemy uwagę dla przemysłowców i kupców Górnego Szląska. Prowincya tutéjsza sprowadza tygodniowo kilka tysiecy wieprzów do różnych miast a mianowicie: do Bytomia, Gliwic, Opola, Raciborza, Mysłowic, Królewskiéj Huty, Katowic i t. p. Panowie kupcy szląscy jeżdżą po takowe aż do Pesztu, a więc do miéjscowości około 80 mil oddalonéj, czyż nie było by korzystniéj z Warszawy sprowadzać wieprze, gdzie można dostać towar wyborowy taniéj i podróż bliska, bo tylko 47 mil od Sosnowic się liczy. Panowie kupcy powinni się zastanowić nad tem, jeszcze, że Warszawa ma związek ze Wschodem, i że wypadnie im daleko taniéj, aniżeli w Peszcie. Dyrekcya drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj uczyni zpewnością wszelkie ułatwienia, potrzeba się tylko zgłosić piśmiennie. — W Bytomiu powszechnie narzekają, że wieprze sprowadzane z Pesztu mają wiele węgrów, co się nawet do chorób przyczyniać może.

żera ją łakliwie. Dziwna, że zaniedbano zupełnie w naszym kraju jéj pielęgnacyi, niekiedy tylko sadzi który szlachcic gdzieś koło płotu jakby na zachcenie, a wieśniak nie zna każdy ziemnych ziemniaków, (bo tak nazywają pospolicie tę roślinę) wartoby ją wskrzesić w kraju, dla chodowli bydła, a nawet zachęcać pospólstwo by ją sadziło.

7. Na ostatku wspomnę o burakach cukrowych, jako roślinie, która polepszyła gospodarstwo niektórych krajów, swoją płodnością i użytecznością. Cukier w czasach obecnych, stanowi bardzo wielki artykuł pożywienia, z powodu rozpowszechnienia kawy i herbaty — artykułów, które wprawdzie nie produkuje Europa, bo się aklimatyzować nie dadzą, dla nieodpowiednéj im temperatury klimatów onéjże, ale handel i żegluga zaradza téj potrzebie, zapychając niedostatki głodowe temi produktami. Tak dalece opanowały te artykuły świat, że można podzielić kulę ziemską, na herbacianych i kawo-smakoszów. Chiny i Wschodnia Europa są herbaciarze, a Wschód Afryka i Zachodnia Europa kawiarze. Produkcya tedy cukru, z powodu tak mnogiéj potrzeby stała się konieczną.

Dawniéj wyrabiano tylko cukier, z trzciny cukrowéj wyciskano sok z niéj, a z niego destylowano cukier. Ponieważ ten krzew rośnie tylko w Indyach i ztamtąd rozpowszechnił się po ciepłych krajach, a daléj nie sadzono go w Europie dla niesprzyjającéj mu temperatury, więc rozumie się, że cukier był artykułem drogim luksusowym, dopiero po wynalezieniu cukru w burakach, dla taniości zabił handel azyatycki zupełnie. Produkcya buraków wzmaga się, rozwija się i na polskiéj ziemi. Życzeniem by było, aby się wzmogła jeszcze więcéj i zakasowała gorzelnie zupełnie. Z niéj wyniknąłby zysk dwojaki. Najprzód ziemia rentowałaby się ogromnie, czego mamy przykłady na producentach buraków, że im mórg donosi do 100 i więcéj reńskich czystego zysku, podniósłby się zarobek w okolicy, którego przy produkcyi ziemniaków tak wysokiego niema, bogaciłby się właściciel i ogół, lud nauczyłby się pracy, a znikłaby gorzałka która tylko bogaci semickie plemie, demoralizuje naród, uboży samych właścicieli, bo mają wiecznego nieprzyjaciela ciągle w karczmie na karku, co go wyzyskuje na każdym kroku. Ogół żyłby cukrem, podwyższyłaby się konsumacya tego artykułn, a tymsamym podwyższyłby się byt ludu, zdolniéjszym stając się do oświaty i postępu.

Buraki zaś pastewne należą do swojskich roślin, i dopiero w nowszych czasach zajęto się ich uprawą na skalę wyższą widząc, że niektóre europejskie kraje podniosły przez ich uprawę chów bydła. Te są główne produkta nowszéj aklimatyzacyi. Teraz przypatrzemy się ogrodowiznom, pod główną nazwą jarzyn uprawianych. Tu należą:

a) *Kapusta.* Botanicy przytaczają, że ta roślina rosła dziko na skalistych nadbrzeżach Grecyi i Anglii. Zkądże się tam wzięła? Wszelkie prawdopodobieństwo mówi za nią, że to nasienie albo przypłynęło morzem, i wyrzucone na brzegi zakrzewiło się, albo też przyniosły go ptaki z krajów Azyi i Afryki. Czy tak było, niesprzeczamy się, dosyć że ją wcześnie poznały ludy i uprawiały, a w miarę jak który kraj ją zaklimatyzował, rościł sobie prawo do jéj nazwiska. Ztąd mamy kapustę angielską, holenderską, brunświcką, magdeburską, erfurtską, włoską, francuską, polską. Stała ona się wybornym artykułem ludzkiego pożywienia i zapanowała nad Europą.

b) *Kalafiory, kalarepy* i *brukiew* czyli kurpiele. Te gatunki są pod gatunkami kapusty, uzyskane przez pielęgnacyą ogrodniczą. W naturze dziko nigdzie ich nie napotykamy, i to nowszych wieków, bo w starożytności niema o nich wzmianki. Ale jak każda nowość rozpowszechnia się i staje się ogółu potrzebą, tak też i te jarzyny, z powodu swoich przysmaków jakiemi łechtają zgłodniałe podniebienie.

c) *Rzepa i rzadkiew.* Te dwa gatunki powstały ze swojskich chwastów, i wcisnęły się do ogrodowizn, tam odmieniła się ich postać przez uszlachetnienie. Rodzina bowiem wieloplatkowych roślin oznacza się także tém, że w każdéj tego gatunku roślinie znajduje się olejek szczypiący siarkę zawierający, ztąd zaostrza apetyt czyli smak. Doświadczyli także ludzie, że ten gatunek roślin przez przesadzanie pierwiastków, delikatnieje odmieniając postać .Przypadek tedy zdarzył, że doświadczenie z kapustą przez przesadki, naprowadziła na domysł ogrodników, także przesadzając inne tego gatunku wieloplatkowych czyli krzyżowych roślin, rzepa i rzadkiew powstać łatwo mogły z rzepaku i pszonoku, przez uprawę zgrubniał korzeń i uzyskano nowy gatunek rośliny jadalnéj, jako przyprawę, a potém rozszerzono ją do uprawy pastewnych. Najwięcéj ogrodowizny uprawiała Italia, ztamtąd przeniosła się kultura daléj po Europie. U nas w Polsce dopiero zaprowadziła królowa Bona ogrodnictwo na wyższą skalę, sprowadzając z Włoch potrzebnych nasion, celem aklimatyzacyi onychże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

* Przyszła myśl komuś że w Paryżu, mianowicie w miejscach gdzie nietylko lip, ale żadnych miododajnych roślin nie ma, można z korzyścią prowadzić pszczelnictwo, i bez wątpienia nie było to oryginalnym pomysłem tylko skutkiem przypadkowéj obserwacyi. Ktoś mieszkający w sąsiedztwie jakiejś wielkiéj rafineryi cukru zauważył zapewne, że pszczoły czy węchem czy instynktem wiedzione, snują się gromadkami wokoło tego zakładu, a może też usłyszał jakiego robotnika z rafineryi, jak się żalił na ukąszenie pszczoły. Dość, że na tych pierwotnych danych opierając się najprzód jeden, za nim drugi, trzeci i coraz więcéj, okoliczni mieszkańcy w La Vilette, Charonne. Bellevile, Salpetriere, zaczęli się zajmować hodowanim i pielęgnowaniem uli z pszczołami. Od kilku już lat władze publiczne odbierały skargi na ten nowy rodzaj przemysłu. Dopóki skargi ograniczały się na same tylko żądła tych pracowitych fabrykantek wosku i miodu, ponieważ nie istniał żaden teskt prawa zabraniającego hodowli pszczół w mieście, odsyłano skarżących się na drogę sądowną, a któżby się chciał procesować o ukąszenie pszczoły? Ale niedawno wystąpili do władzy miejskiéj solidarnie wszyscy właściciele tafineryj w dzielnicach zapełnionych ulami i śledzwo policyjno-lekarskie wykazało uderzające rezultaty. Z raportu złożonego przez Dra Delpech dowiadujemy się naprzykład że w każdéj rafineryi przy wszystkich oknach rozstawione są łapki na muchy, w które naturalnie pszczoły się łapią i co wieczór tyle ich się tam zbiera, że po uduszeniu ich parą, jest ich około hektolitra, ale to nie zwraca szkody poniesionéj przez cukier, jaki zebrały, a szkodę tę w jednéj rafineryi obliczają na 20 do 25 tysięcy franków rocznie. Prócz tego wszyscy robotnicy opatrzeni są klapkami, któremi zabijają siadające w bliskości pszczoły, co im dużo straty czasu w robocie sprawia, a nadto w każdym zakładzie jeden robotnik ciągle spaceruje z flaszeczką lotnéj amonii, żeby opatrywać kolegów ukłutych żądłem tych nieproszonych gości. Zdaje się, że się nie obejdzie tym razem bez zakazu pszczelnictwa w Paryżu, i wyrugowania go na wieś, gdzie przemysł ten może się rozwijać bez cudzéj szkody.

Dział pytań i odpowiedzi.

1., Czyli i w jakich warunkach korzystniejszą jest uprawa ziemi końmi lub wołami?

2., Na jakiém stanowisku zostaje dziś wyrabianie cukru z buraków w Szląsku pod względem jego wpływu na rolnictwo? po jakiéj cenie należy sprzedawać cukier, jeżeli uprawa na ten cel buraków większa niżeli uprawa innych rolniczych produktów ma przynieść korzyści?

3., Po jakiéj cenie może rolnik dostarczać z korzyścią do cukrowniów cetnar buraków?

4., Ile można otrzymać z 1000 cetnarów buraków surowego a ile wybielonego cukru? — a ile koszta wynoszą za to?

5., Jakim ulega zmianom dyastaza podczas zacierania słodu i fermentowania brzeczki?

6., Jakie pierwiastki chmielu są najskuteczniejsze przy fabrykacyi piwa i na czem ich skuteczność polega? O łaskawe odpowiedzi upraszamy.

Ceny wrocławskie.

Płacono za 100 kilogramów — 2½ szefla — 80

	ciężki marek	średni marek	lekki towar marek
Pszenica biała	21.10—21.40	20.30—19.30	18 70—17.70
„ żółta	21.——21.20	19.40—19.90	17.20—17.20
Żyto	21.90—21.20	20.10—20.40	13 30—19.80
Jęczmień . .	16.50-—17.00	15.40—15.80	17.——14 70
Owies . . .	15.——14 70	14.10—13.90	13.——12.80
Groch . . .	20 50—20.00	18.50—19.00	17.20—17.80

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu *Raczyńsk.* na Litwie. Myślą przewodnią organizacyi i rozwoju „Kółek włościańskich“ jest *rozbudzanie i krzewienie umiejętności racyonalnego gospodarstwa* pomiędy włościanami, przykładem, nauką i pomocą intelegentniejszych i zamożniejszych. Organizacya „kółek wło.“ na zewnątrz jest *autonomiczna* i z Centr. Tow. Gosp. w związku stojąca. Na zapytanie czy w stronach pańskich podobne „*Kółka*“ zakładaćby można odpowiadamy, iż przed paru miesiącami bawiąc redaktor „Postępu Rolniczego“ w Warszawie, złożył wizytę także i jenerał gubernatorowi Hr. *Albiedyńskiemu*, celem otrzymania sankcyi na zakładanie instytucyi rolniczych w Królestwie, przedkładając statuta. Pan *Albiedyński* oświadczył, aby statuta „Kółek“ przesłać ministeryi w Petersburgu, gdyż sam zezwolić nie może. Statuta do Petersburga wysłaliśmy i oczekujemy rezolucyi.

Księciu T. Lubomirskiemu w Warszawie. O zapisie 2 milionym franków przez Ks. Aleks., nie ma żadnych wiadomości co się z funduszem tym dzieje. W tym razie konieczną jest *reflekcya*, na co użyć ów fuudusz, a sądzimy, że Górny Szląsk dla którego oświaty rolniczéj konieczną jest pomoc, aby stanąć mogła *instytucya bankowa*, także z owego funduszu coś przeznaczyć wypada.

Panu Gojowczyk na Szląsku. Już od roku nie założył redaktor „Postępu Rolniczego“ żadnego „Kółka“ na Szląsku z powodu, *że to przechodzi jego siły*, gdyż połączone z kosztami. Czyż redaktor nie złożył już na ołtarz ojczyzny kilkadziesiąt honorowych podróży a tem samem kosztów licznych, prac i trudów? czyż nie ma owoców jego pracy? Chociaż pozbawieni bytu politycznego, mamy na uwadze tylu bogaczy którym sprawa górnoszląska obojętną, przyjdzie czas, *że powstydzą się sami.* Redaktor „Postępu Rolniczego“ nie posiadał milionów, a pragnie, aby każdy z Polaków który coś posiadają, poświęcili tyle funduszu na rzecz oświaty gospodarczéj, ile on już poświęcił, nie licząc pracy i trudów, któreby zapewno za wiele nie wystarczyły. Kto w ten sposób odezwać się odważył, sądzimy musi mieć do tego prawo. Nie na to pozostaliśmy 100 lat w niewoli, abyśmy zgnuśnieli i znikczemnieli, ale na to, abyśmy bystrym okiem bacząc, całość dawną mieli na celu, oświecając lud, cierpliwie oczekiwali, aż dla nas zmiana pomyślna nastąpi, wypełniając sumiennie obowiązki względem siebie i kraju.

Nakładca Stanisław Przyniczyński w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Druk „Gazety Górnoszląskiéj“ wBytomiu (Beuthen O.-S)

(Dodatek prywatny.)